Nr. 433 Kraków, Poniedziałek 6 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru porannego 8 h.

Cena nr. popołudniow. 4 h.

Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Parlament niemiecki.

I.

Dnia 30 listopada zebrał się na obrady (poraz 6-ty w czasie wojny) parlament niemiecki. Lubo obrady ciała prawodawczego w czasie wojny mają zupełnie inne znaczenie, niż w czasach pokojowych, to przecież oczy świata politycznego Niemiec zwrócone są w chwili obecnej na parlament.

Znaczenie parlamentu w czasie wojny nie jest jednak bynajmniej małe. Z chwilą zebrania się parlamentu rząd niemiecki staje przed „wielką publicznością“, zdaje sprawę ze swej pracy bezparlamentarnej.

Głównem zaś zadaniem rządu niemieckiego na polu polityki wewnętrznej jest **sprawa zaopatrzenia ludności w żywność, wystąpienie przeciw lichwie** wszelakiego rodzaju, wogóle wszystko to, co się łączy ze sprawą wyżywienia 70 milionów ludzi, którym nagle odcięto drogę morską. W tej chwili wielu producentów, jak wiadomo, uważa, że należy wyzyskać doskonałą konjunkturę wewnętrzną.

Rząd przedłożył z tego powodu parlamentowi **memoryał**, w którym przedstawił w pierwszym rzędzie pewnego rodzaju „budżet żywnościowy“, stan zbiorów wszelkiego rodzaju cerealiów i wszystkich artykułów codziennego spożycia. Zajmie się również parlament sprawami politycznemi w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Do takich należy sprawa **stanu oblężenia**, odpowiadającego do pewnego stopnia naszemu stanowi wyjątkowemu. Podstawą prawodawczą dla Niemiec jest stara reakcyjna ustawa pruska z r. 1851, którą rozszerzono na całe państwo. Zasadą tej ustawy jest prawo cesarza do przelania całej władzy wykonawczej na podwładnego mu generała. Władze cywilne są podczas stanu oblężenia tylko mandataryuszami władz wojskowych, wykonywując powierzoną im władzę w imieniu władz wojskowych.

Odnosi się to bezwzględnie do wszystkich dziedzin życia zbiorowego danego kraju, w którym ten stan oblężenia wprowadzono. Ustawa ta, jak z tego widać, daje jednostkom, dotychczas stojącym poza administracyjnym gmachem państwa, nadzwyczajną władzę.

Socyalna demokracya niemiecka domagała się już w czasie poprzednich obrad zniesienia stanu oblężenia w państwie, wychodząc ze słusznego założenia, że stanowisko ludności niemieckiej jest tego rodzaju, iż nie wymaga aż tak wielkich ostrożności, jak stan oblężenia. Do zniesienia stanu oblężenia jednak nie przyjdzie, parlament uchwali tylko złagodzenie tej ustawy, polegające na zamianie pewnych kar więzienia na grzywnę.

Pełne 16 miesięcy wojny narzucić muszą siłą rzeczy pytanie, kiedy i jaki pokój zostanie zawarty. Co do charakteru warunków pokojowych wypowiedziały się wszystkie partye polityczne, w części wypowiedział się i rząd. Osią dyskusyi jest przyszłość zdobytych przez Niemcy terytoryów. Co się stanie z terytoryami na zachodzie i wschodzie?

Naogół wytworzyły się — jak dowiadujemy się z prasy niemieckiej — dwa wielkie obozy za i przeciw zaborowi. Obóz pierwszy (konserwatyści rozmaitego znaku, narodowi liberali w większości i centrum) sądzi, że Niemcy muszą zatrzymać zajęte kraje, od tego bowiem zależy rozwój przemysłu i rolnictwa niemieckiego. — Wręcz przeciwnego zdania jest obóz drugi (z socyalną demokracyą na czele). Sądzi on, że zabór zdobytych krajów osłabi politycznie Niemcy, stworzy „kwestyę narodowościową“, wzmoże idee odwetu u dotychczasowych wrogów. Dotychczasowy rozwój Niemiec świadczy, że Niemcy bez nowych nabytków rozwinęły się w najpotężniejsze państwo w Europie.

Rząd niemiecki nie angażuje się w żadnym kierunku. Stawia ogólną zasadę, że Niemcy dążyć muszą do takiego pokoju, któryby im zapewnił wolność i swobodę ruchu. Nieprzyjaciele Niemiec muszą być tak pokonani, by Niemcy mogły się po ukończeniu wojny swobodnie rozwijać.

Jak widzimy, te warunki pokojowe (o ile je można nazwać warunkami pokojowymi) są tak ogólnie sformułowane, że nie dają dokładniejszego pojęcia o zamiarach rządu.

Spokój na rosyjskim froncie.

Urzędowo donoszą dnia 5 grudnia: **Wiedeń**, 6 grudnia.

Miejscami walka działowa.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Urzędowo donoszą 5 grudnia: **Berlin**, 6 grudnia.

Na zachodnim i wschodnim terenie wojennym żadnych istotnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Zdobycie Monastyru.

Walki w Czarnogórze. — Łupy w Plevlje i Sandżaku.

Urzędowo donoszą 5 grudnia: **Wiedeń**, 6 grudnia.

Koło Celebca przyszło ponownie do większej walki. Czarnogórcy zostali przez wojska, które wkroczyły z Foki, na granicy odrzuceni. Na południe od Plevlji odparły nasze wojska gwałtowne czarnogórskie kontrataki. Wśród materyału wojennego, zdobytego w Plevlji, znajduje się jeden milion patronów karabinowych.

Na południe od Nowego Bazaru wczoraj zabrano znowu sześćset jeńców.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 5 grudnia: **Berlin**, 6 grudnia.

W skutecznych walkach koło Plevlje i w górach na północny wschód od Ipeku wzięto kilkaset jeńców.

Bułgarskie wojska zatrzymały na południowy zachód od Prizrentu cofającego się nieprzyjaciela i pobiły go, przyczem zabrały mu przeszło sto dział i znaczną ilość materyału wojennego, w tem dwieście wozów motorowych.

W górach Jama (na wschód od Debry) i w połowie drogi między Krcevą i Ochridą zostały serbskie straże tylne odrzucone. Do Monastyru wkroczyły wojska niemieckie i **bułgarskie**, przyjęte przyjaźnie przez władze i ludność. *Naczelne kierownictwo armii.*

Akcya włoska w Tyrolu.

Urzędowo donoszą 5 grudnia: **Wiedeń**, 6 grudnia.

Wczoraj ograniczyli się Włosi na froncie Soczy do ognia działowego o zmiennej sile. Tylko koło Oslaviji usiłowali podczas dnia i nocy wykonać odosobnione ataki, które jednak wszystkie odparto.

Na froncie tyrolskim rozwija nieprzyjacielska artylerya bardziej ożywioną działalność przeciw ufortyfikowanemu obszarowi Lardaro.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojenne operacye na Bałkanach

Sofia, 6 grudnia.

(BK.). Bułgarski sztab generalny donosi o operacyach z 3 b. m.: Po rozgromieniu Serbów 29 z. m. pod Prizrentem, cofnęły się szczątki serbskiej armii ku Djakowie i wzdłuż Białego Drinu ku Dibrze i Skutari. Nasze wojska ścigały Serbów dalej w obu tych kierunkach. — 3-go grudnia nasza kolumna, postępująca wzdłuż Białego Drinu, dognała Serbów na pozycyi nad lewym brzegiem Ljumy, zaatakowała ich energicznie, rozbiła i zmusiła do cofnięcia się, które przerodziło się w **paniczną ucieczkę**. Tu zostawili **112 dział i haubic, 200 samochodów** i ogromną ilość materyału wojennego, 150 wozów taborowych i tak wielką ilość przedmiotów, służących do wyekwipowania i uzbrojenia, że droga wzdłuż Białego Drinu aż do Kula—Ljuma jest nimi zawalona. Wojska serbsko-czarnogórskie, ustępujące w kierunku Djakowy, za pojawieniem się naszych wojsk cofnęły się i opróżniły Djakowę, zostawiając 6 haubic. Nasza kawalerya ściga ich ku Drinie. Według opowiadań jeńców, musiano **króla Piotra nieść na noszach**, ponieważ pochód wzdłuż Driny na zachód od Kula—Ljuma nawet dla koni jest niemożliwy.

Sofia, 6 grudnia.

(BK.). Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Według korespondencyi ze Strumicy, otrzymanej przez bułgarską gazetę wojskową, oświadczyli jeńcy francuscy, że przed bitwą, w której przebiegu dostali się do niewoli, powiedzieli im ich dowódcy, że Bułgarzy są okrutni, że się znęcają i masakrują wszystkich, którzy dostaną się w ich ręce.

Jeńcy drżeli ze strachu, jednakże gdy widzieli, że obchodzi się z nimi według wszelkich względów dyktowanych przez uczucie ludzkości, wnet **ustąpiła trwoga miejsce radości** i poczęli okazywać głęboką wdzięczność. Wielu z nich prosiło o pozwolenie napisania do swych krewnych, aby im mogli donieść, że są zdrowi i zabezpieczeni przed zimnem i deszczem, które się bardzo dają we znaki lekko ubranym francuskim żołnierzom.

Berlin, 6 grudnia.

Jak „Kreuzztg“ donosi, Reuter komunikuje, że wojska we czwartek o godz. 2 po południu wmaszerowały do **Monastyru**. Bułgarzy znajdują się w odległości 3 mil od gre-

ckiej granicy. **Odwrót ku granicy greckiej został odcięty.**

„Voss. Ztg“ donosi z Sofii, że Francuzi i Anglicy stoją w sile 80 tysięcy na ufortyfikowanych pozycyach **nad Wardarem** z centrum w Krivolak. Na prawym i lewym brzegu są z obu flanek **otoczeni przez Bułgarów.** Jeśli pomoc z Salonik rychło nie nadejdzie, grożą Francuzom wielkie straty.

Berlin, 6 grudnia.

Jak „Lokalanzeiger“ donosi, pewien amerykański dziennikarz rozmawiał z francuskim ministrem wojny Gallienim, który skonstatował znaczne sukcesy centralnych państw na Bałkanie, ale zaraz dodał: „Oczywiście jesteśmy pewni zwycięstwa. Tylko brak wytrwałości mógłby nam zaszkodzić“. Wobec członków komisyi wojskowej oświadczył Gallieni, że po zdobyciu Monastyru ogromne trudności, w jakich znajduje się **Sarrail** na Bałkanie nie zmniejszą się znacznie nawet wówczas, jeśli Grecya wykona wszystkie postulaty czwórsojuszu.

Sytuacya polityczna na Bałkanie

Nieprzejednana Grecya.

Genewa, 6 grudnia.

Paryskie pisma donoszą, że pertraktacye z Grecyą zakończone. Grecya zachowuje stanowisko oporne wobec starań czwórsojuszu; istnieje podstawa do przypuszczenia, że **decyzya** Grecyi już zapadła.

Grecya doradza koalicyi opróżnienie Salonik.

Genewa, 6 grudnia.

Wedle doniesień z Paryża, francuskie sfery oficyalne zarzucają greckiemu sztabowi generalnemu, że przedłuża nadmiernie rokowania szczegółowe.

Prasa francuska donosi, że rząd grecki przedłożył zastępcom wojskowym czwórsojuszu memoryał, w którym twierdzi, że **ekspedycya salonicka jest obecnie bezowocna wobec zupełnego pokonania armii serbskiej. Rząd grecki radzi zatem czwórsojuszowi** wobec niebezpieczeństwa, jakie grozi jego wojskom, **opróżnić Saloniki.**

Zbliżenie Rumunii do państw centralnych.

Lugano, 6 grudnia.

Pogłoski o **zbliżeniu się Rumunii do państw centralnych** powtarzają się coraz częściej.

Jak donosi „Corriere della Sera“ **Rumunia wycofała swe wojska z nad granicy austryackiej.** Inny dziennik włoski „Stampa“ donosi, że **Rumunia porzuci neutralność i zwróci się przeciw czwórsojuszowi.**

Porażka Anglików w Azyi.

Londyn, 6 grudnia.

(BK). Biuro Reutera podaje urzędowy komunikat o walkach w Mezopotanii: Generał Pownshend obsadził pole bitwy pod Ktezifonem i odparł wszystkie kontrataki. Wzięto do niewoli 1600 nieprzyjaciół. Ze względu na własne straty i przybycie posiłków tureckich, cofnięto się. **Straty angielskie wynoszą 4467 ludzi.** W nocy na 30 z. m. wydał generał Pownshend bitwę o wiele silniejszemu oddziałowi tureckiemu. Stracono 150 ludzi i pozostawiono dwa parowce rzeczne wskutek nieprzyjacielskiego ognia, zepsuwszy wpierw armaty i maszyny. Według ostatniego sprawozdania znajdował się generał Pownshend o kilka mil od Kut-el-Amara, dokąd się cofnęły jego wojska.

Kronika wojenna.

Storpedowanie angielskiej kanonierki. (BK). Kilka dzienników londyńskich donosi, że angielska kanonierka wybrzeżna została storpedowana przez niemiecką łódź nurkową na wodach egipskich.

Wojna z Rosyą.

Reorganizacya armii rosyjskiej.

Korespondent „Nationalztg“ donosi: Przedwczesne mrozy nie są jedynym powodem względnego spokoju na froncie rosyjskim. **Rosya bowiem reorganizuje swoją armię,** a odbywa się to nie bez pewnych przeszkód. Po olbrzymich klęskach w Galicyi, w Królestwie, na Litwie i w Kurlandyi, armia rosyjska rozpoczynała ofenzywę. Raz pod Tarnopolem, to znowu pod Łuckiem i Kowlem, w końcu pod Czartoryskiem i nad Dźwiną, jednak wszędzie bezskutecznie, albowiem Rosyanie osiągnęli tylko miejscowe sukcesy. Celem tych ataków była pomoc dla Francyi podczas ofenzywy wrześniowej, względnie późniejsza ulżenie Serbom. Ofenzywy te pochłaniały wiele ofiar, zużyto ogromne ilości amunicyi — nadaremnie.

Dostawy japońskie i amerykańskie, oraz organizowanie wyrobu u siebie w kraju zwiększyły zapasy amunicyi w armii. Rosyanie posiadają obecnie dostateczne zapasy amunicyi dla piechoty, również przygotowanie artyleryjskie szturmów było bardzo dobre. Brak im natomiast **ciężkiej artyleryi,** natomiast wystarcza armii rosyjskiej amunicyi artyleryjskiej średniego i małego kalibru. Cierpi przytem armia rosyjska na **brak oficerów.** Niektóre pułki poniosły tak wielkie straty, że nie mogły wysyłać nowych sił na front z powodu braku oficerów.

Tak przedstawia się — kończy „Nationalztg“ — sprawa reorganizacya armii rosyjskiej. Państwom centralnym są te fakta dostatecznie znane, tak, że nie mogą ich zaskoczyć.

Potemkinada u granic rumuńskich.

„Frakf. Ztg.“ dowiaduje się, iż większa część wojsk rosyjskich w południowej Bessarabii składa się z niewyszkolonych rekrutów, którzy w tamże przygotowanych obozach dopiero są wojskowo kształceni. Nieznaczną część tworzą żołnierze, przeniesieni z innych frontów. Sporo jest rekonwalescentów, niezupełnie wyleczonych. Kierownictwo armii rosyjskiej chce widocznie tu mieć większe skupienie ludzkie (dla symulowania groźnej siły zbrojnej. *Red).*

Skutkiem wylewu Dunaju w dolnym biegu, jak dalej donosi powyższe źródło, musiały wojska rosyjskie z pod Reni być przesunięte na wynioślejszy teren.

Z życia w Rydze.

Grzmot armat daje się w Rydze słyszeć wciąż jeszcze wprawdzie codziennie, nie jest on jednak tak intensywnym jak przed miesiącem. W okolicy miasta walki toczą się jednak w dalszym ciągu. Po stronie rosyjskiej w walkach tych brały ostatnimi czasy coraz żywszy udział liczne korpusy wojskowych ochotników Łotyszów. Korpusy ochotnicze Łotyszów napływają na front bojowy pod Rygą dość tłumnie i odznaczają się znaczną odwagą.

W ciągu ostatnich tygodni dał się w mieście oraz po wsiach okolicznych nie mało we znaki brak mąki i cukru. Dopiero teraz udało się policyi wyśledzić w pewnych przedmieściach Rygi wielkie zapasy cukru i mąki, poukrywane starannie przez spekulantów, którzy pragnęli osiągnąć w taki sposób dalszą jeszcze zwyżkę cen i sprzedawać je później po cenach wygórowanych. Policya zapasy skonfiskowała i sama sprzedaje je na rynkach Rygi.

Co się tyczy chleba, to biały można otrzymać tylko w kilku sklepach, natomiast czarnego znajdują się w mieście znaczne zapasy. — Funt czarnego chleba kosztuje 20 kop. W Rydze jest wołowiny poddostatkiem, ale za to zabrakło mięsa wieprzowego.

W życiu towarzyskiem i kulturalnem nie zaszły nadzwyczajne zmiany. Utrzymuje się ono z trudem przy normalnych formach, ale z drugiej strony nie przedstawia też prawie rozwoju ani ruchu.

KRONIKA.

Brak chleba w Krakowie. W całem mieście panował wczoraj zupełny prawie brak chleba. Wielu piekarzy stosownie do zapowiedzi, nie piekło zupełnie chleba, inni zaś znacznie zmniejszyli ilość wypiekanego chleba. O chleb, który znajdował się jeszcze w niektórych piekarniach, staczano formalne bójki, a publiczność całemi godzinami wyczekiwała, niejednokrotnie napróżno, aby otrzymać chociaż kawałek chleba. — Zapotrzebowanie chleba było tem większe, ponieważ dzień wczorajszy był pierwszym dniem nowego tygodnia karty chlebowej, każdy więc chciał zaopatrzyć się w chleb, korzystając z nowej karty chlebowej. Dziś jako po niedzieli stosunki nie będą lepsze, i ludność czeka znów nowa gonitwa za chlebem.

Z Uniwersytetu Ludowego. Dziś 6 grudnia odbędzie się w Czytelni Uniw. Lud. (Dunajewskiego 7), wykład p. W. Krzyżanowskiej „O konfederacyi barskiej“.

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp 20 hal., członkowie 10 hal.

Z Pogotowia ratunkowego. Onegdaj rano wóz ciężarowy przejeżdżający ul. Szczepańską, najechał na Teklę Ćwiklińską, liczącą 95 lat, tak nieszczęśliwie, iż ta upadłszy złamała nogę. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewiozło Pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Dodatkowe wpisy uczenic do II. szkoły uzupełn. żeńskiej przemysłowej. Na posiedzeniu miejscowego wydziału szkolnego w dniu 26 listopada b. r. uchwalono zezwolić na przeprowadzenie dodatkowych wpisów tych uczenic, które dotychczas jeszcze na naukę nie uczęszczają. Wpisy te przeprowadzac będzie p. Adolf Lilienthal, kierownik II. szkoły uzupełn. żeńskiej codziennie od godz. 2—4 po południu w gmachu szkolnym przy ul. Grodzkiej 61. Interesowane uczenice zechcą się bezzwłocznie do wpisu zgłosić, gdyż otwarcie szkoły tej (Wolnica Ratusz, parter), nastąpi w najbliższych dniach.

Nowe należytości sądowe. Na mocy cesarskiego rozporządzenia z dnia 15 wrześuia b. r. nr 279 Dz. p. p. obowiązywać będą od 1 stycznia 1916 r. nowe należytości sądowe, znacznie podwyższone, zwłaszcza przy stemplach od rekursów, apelacyi i rewizyj.

Epilog sensacyjnej afery. Przed wyjątkowym trybunałem sądowym w Wiedniu zapadł 2 b. m. wyrok w głośnym procesie o oszustwa, dokonywane na szkodę rządu austryackiego przez austryackich zastępców niemieckiej firmy samochodowej „Benz“. W sensacyjną tę aferę wmieszanych było wiele osób, powszechnie znanych z „geszefciarskiego“ światka Wielkiego Krakowa. Krakowski zastępca firmy Zygfryd Schick, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, dyrektor firmy wiedeńskiej Maks Laufer otrzymał 15 miesięcy zwykłego więzienia, rachmistrz Józef Wagner na 8 miesięcy, dr Artur Nossal, wiedeński zastępca firmy na 4 miesiące, komisyoner Leon Fuchs na 3 lata, Szymon Fuchs na 2 lata, rachmistrz krakowskiej filii „Benz“ Dawidowicz na 1 rok,

Wszystkim skazanym doliczono do kary czas spędzony w areszcie śledczym. Obrońcy skazanych wnieśli w imieniu swych klientów zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi, prośbę zaś skazanych o uwolnienie czasowe uwzględniono jedynie odnośnie co do Dawidowicza i Wagnera.

Socyalistyczna interpelacya pokojowa niemieckiej frakcyi socyalistycznej. Jak donosi „Vorwärts“, na posiedzeniu frakcyi pojawił się wniosek, by treść znanej interpelacyi pokojowej bardziej zaostrzyć. Mianowicie mniejszość chciała w interpelacyi zażądać od rządu, by dokładnie sprecyzował, jakie stawia żądania pokojowe. Wniosek ten został odrzucony we frakcyi 58 głosami przeciw 43.

Mniejszości jednak bardziej zależy nie tyle na ostrej treści interpelacyi, ile na sposobie umotywowania tej interpelacyi w parlamencie. Mówcą frakcyi ma być pono Scheidemann. Mniejszości tylko chodziło o to, by frakcya zajęła podczas obrad niedwuznaczne stanowisko w sprawie pokoju, by nadto i rząd dał jasną odpowiedź.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z „legionu“ Gorczyńskiego, wkluczonego do legii cudzoziemskiej.

Czytelnicy nasi wiedzą o fatalnej roli, jaką odegrał na bruku paryskim p. Gąsiorowski — organizowaniem jakiegoś legionu polskiego dla Francyi.

Te szeregi, zdziesiątkowane w bitwach, przechodziły różne koleje, aż zostały wkluczone do osławionej legii cudzoziemskiej.

Świeżo podawaliśmy w „Naprzodzie“ drastyczne szczegóły z życia z tej legii, zaczerpnięte z publikacyi holenderskiej (w oryginale rosyjskim), opisującej krwawe przejścia ochotników rosyjskich.

W lozańskich „Listach ulotnych do emigracyi polskiej“ znajdujemy wydrukowane trzy listy, pochodzące od uczestników legionu Gąsiorowskiego.

Jeden, datowany z 28 czerwca b. r., brzmi:

„Póki był legion polski, życie nasze było możliwe. Było nas dużo i jeden drugiemu pomagał i człowiek czuł się między swoimi, pomimo przykrości, jakoś nieźle. Lecz obecnie wpakowali nas do tych złodziei afrykańskich (legi cudzoziemskiej, w zwykłych warunkach stacyonowanej w Afryce — *red. „Nap.“*), co za różne przestępstwa angażowali się na 15 lat — i z takim idź do ataku! Taki złodziej patrzy — byście tylko upadli i zamiast Was opatrzyć, to wkłada łapy do kieszeni Waszej. Zabierze i leci za innym. Diatego za nic nie zostaniemy w legii afrykańskiej.

Pisząc do Was listy 22 czerwca, równocześnie wysłaliśmy prośbę do konsulatu rosyjskiego z temi samemi zażaleniami. Otóż rezultat jest taki, że wczoraj przyjechał do nas *colonel* rosyjski z ambasady i powiedział najwyraźnie, że kto chce jechać do armii rosyjskiej — to pojedzie; kto chce przenieść się do pułków francuskich, ten będzie przeniesiony. Wobec tego rosyjscy poddani opuszczają legion. Z nas pozostałych — 15 Polaków, 11-tu jedzie do Rosyi, a czterech tylko przenosi się do pułków francuskich. Ja również pozostanę, gdyż nie widzę żadnego polepszenia w Rosyi. Wreszcie nie mam „zaufania“ do Moskali i uważam ich za takich samych wrogów. Jadą tylko tacy, co przypuszczają, że się będą mogli wykręcić ze służby“.

W liście tym brak obrazów, przedstawiających udręki, na które narażeni byli ochotnicy polscy, służąc w owej legii, ale można sobie wyobrazić ich rozpaczliwy stan ducha, jeżeli odwoływali się nawet do opieki... rosyjskiej.

Inny z przytoczonych tam listów (z d. 21/VI) opisuje straszne przejścia i ciężkie straty garstki Polaków w trzydniowej bitwie pod Arras, i dodaje po skonstatowaniu złego obchodzenia się z ochotnikami polskimi:

„Niech Gąsiorowski tu przyjedzie, chociaż na jeden dzień, to mu się odechce pisać pięknych artykułów“.

Nareszcie list bez daty donosi o specyalnie smutnym losie Polaków, nie pochodzących z zaboru rosyjskiego, których namówiono do przelewania krwi w obcej Polakom sprawie.

Tych ludzi po czteromiesięcznym już pobycie w okopach nagle poczęły władze rosyjskie posądzać o szpiegostwo (*sic*), rozbroiwszy ich, chciano wszystkich wyekspedyować do Afryki.

Na szczęście wobec gwałtownych protestów tych Polaków, oświadczających, iż wolą iść pod sąd, niż na jakąś afrykańską zsyłkę — do walki z Arabami — przerzucono ich tylko do innego pułku.

Dodamy, iż autor tego listu, zasłyszawszy o pogłosce, iż ze sfer polsko-amerykańskich wybierają się jacyś ochotnicy do (dziś przebrzmiałych) drużyn Gorczyńskiego, pisze do osoby, która listy do druku przesłała:

„Drogi Panie! Proszę Was, dołóżcie dalej Waszej energii całej i nie dopuście, aby drużyny bojowe (owe niby wybierające się z Ameryki) były wysłane do podtrzymania krwawego caratu“.

Monografia o Jaurèsie.

(Rappaport: „Jan Jaurès“. — Człowiek. — Myśliciel. — Socyalista).

II.

Rozumiał potrzebę i możność uczynienia z socyalizmu wielkiej siły politycznej, narodowej i międzynarodowej.

Życie jego prywatne w rodzinie było ciche i skromne, a prostotą i dobrocią ujmował wszystkich, którzy się do niego zbliżyli. Będąc prawdziwym naczelnikiem bloku republikańsko-demokratycznego razem z ministrem Combes zadał cios śmiertelny w parlamencie blokowi reakcyjnemu, złożonemu z monarchistów i klerykalistów. Starał się pogodzić i powiązać socyalizm z demokracyą, walcząc podczas okresu ministeryalnego z wielką energią i odwagą moralną w obronie swych przekonań. Był idealistą z natury swej i idealizował zawsze nędzną rzeczywistość, było to i źródłem jego słabości jak i dobroci, gdyż nie widział ludzi i rzeczy w ich całej lichości.

Od 1905 r. rozwija Jaurès coraz silniej swą działalność, stawszy się kierownikiem zjednoczonego stronnictwa socyalistycznego, kieruje akcyą parlamentarną. Wszystkie uchwały kongresów socyalistycznych od 1905—1914 roku noszą cechę jego umysłu.

Szlachetna natura Jaurèsa oraz poglądy jego filozofii wzdrygały się przed gwałtami i barbarzyństwem wojny, i cała działalność tego wybitnego polityka była jedną wyprawą krzyżową przeciw wojnie. Nienawidził z całej duszy wojny agresywnej i pogardzał nią, badając sztukę wojenną, pragnął na zawsze usunąć ją ze stosunków ludzkich. Przez rozwój idei socyalistycznych chciał ugruntować w społeczeństwach podstawy zgodności powszechnej i możliwość rozwijania się ludzkości na drogach stałego pokoju międzynarodowego. Pragnął, żeby Francya uczyniła przysługę cywilizacyi europejskiej przez ułagodzenie antagonizmu angielsko-niemieckiego, który jak przeczuwał Jaurès, musiał doprowadzić do wojny. Podług niego prawdziwy patryotyzm polegał na dobrej, wszechstronnej znajomości swej ojczyzny i na wytrwałem dążeniu uczynienia jej doskonalszą do odegrania ważnej roli w ogólnym postępie ludzkości. Ale nie uznawał takiego patryotyzmu, w imię którego wolno prześladować inne narody.

Jak prawdziwy apostoł pokoju nie zaniedbał Jaurès żadnego wysiłku w drodze utrwalenia pokoju, do ostatniego swego tchnienia walczył o pokój i w obronie jego zginął. Dnia 29 lipca 1914 roku w Brukseli wspaniałą mową w obronie pokoju zachwycił wszystkich, był to jego śpiew łabędzi, śmierć była już bardzo blisko, a on wytężał wszystkie siły, by nie dopuścić udziału Francyi w nadchodzącej wojnie europejskiej. Mówił o tragicznem położeniu, w jakiem znalazła się Europa dzięki przewrotności i brutalności dyplomacyi europejskich państw, i wykazywał błędy polityki kolonialnej Francyi. Widząc nadchodzące ważne wypadki polityczne, łudził się ciągle, że jednak Francya uniknie niszczącej wojny i w gorących słowach wzywał do wystąpienia stanowczego przeciw wojnie wszystkich należących do międzynarodówki socyalistów.

Czynił starania w ostatni dzień swego życia, aby Francya raczej wycofała się z sojuszu z Rosyą w interesie sprawy narodowej i ludzkości całej, niż wzięła udział w wojnie. Były to jego ostatnie wysiłki, nie zdołały one wstrzymać pędu nadchodzących wypadków dziejowych z siłą żywiołową przeznaczeń, i życie jego będące walką o pokój, padło w przededniu wybuchu wojny, której nadejście daremnie chciał uniemożliwić.

Dnia 31 lipca wieczorem siedzącego spokojnie wśród znajomych w restauracyi, trafił wystrzał rewolweru śmiertelny, i w kilka minut skonał, wywołując nagłym swym zgonem ogólne powszechne wzburzenie w całym Paryżu. — Wszystkie dzienniki objawiały najżywszy udział i żal z powodu śmierci niepospolitego męża, mającego prawo należeć do grona wszystkich pracowników i bojowników idei o dobro całej ludzkości.

Autor monografii o Jaurèsie podnosi wszechstronność umysłu jego, albowiem był nie tylko znakomitym mówcą, wybitnym działaczem społecznym, apostołem pokoju, kierownikiem nauczania narodowego, ale i filozofem i historykiem, piszącym dzieła naukowe. W filozofii stworzył swój własny pogląd panteistyczno-ewolucyjny, którego idei jedności powszechnej odpowiadała jego działalność społeczna. Życie i praca jego wypływały harmonijnie z jego myśli filozoficznej. W idei socyalistycznej szukał najwyższych pierwiastków moralnych. Wszystkie prace społeczne, filozoficzne i historyczne nosiły na sobie cechę jego idealizmu panteistycznego, który otwierając przed nim nieskończone horyzonty, wykluczał z jego sądów wszelką ciasną stronniczość. Napisał zajmującą historyę rewolucyi francuskiej z dokładną charakterystyką jej wybitnych działaczy. Socyalizm uważał za wyraz filozofii monistycznej, a za drogę praktyczną socyalizmu uznawał ewolucyę rewolucyjną, łączącą czyn codzienny z ideałem socyalnym. Jaurès był idealistą przez szlachetność swej natury, wzniosłość swego umysłu i gorąco czujące serce, ale w filozofii był realistą, opierającym się o realność zjawisk.

W pracach historycznych łączył materyalizm dziejowy z idealizmem. Rzeczywistość podporządkowywał on idei, a ideę pokoju międzynarodowego uważał za podstawę ewolucyi społeczeństw i ona wysuwa się na pierwszy plan w jego pracach i dziełach wszelkich. Ideę uważał za duszę czynu każdego, ona tworzy czyny i w nich zwycięża lub przez nie ginie. Człowieka w ruch, w życie wprawiają jego idee i uczucia. Życiem Jaurèsa kierowała wielka idea odrodzenia Francyi i ludzkości przez socyalizm praktyczny, wprowadzony w życie czynne narodów. Zginął w przededniu wojny, jakby przeznaczenie chciało mu oszczędzić jej widoku, pozwalając mu łudzić się do końca, że ta wizya barbarzyńska nie stanie się jednak rzeczywistością. To, czego tak się lękał dla swej ojczyzny, nadeszło i wytrąciło świat z równowagi. — Wzięła górę na razie siła militarna, uniemożliwiając spokojną ewolucyę społeczną narodów i wzywając przeciw sobie siły rewolucyjne, dążące do zniszczenia imperyalizmu i militaryzmu a do utrwalenia demokratyzacyi powszechnej w celu zapewnienia ludzkości możności spokojnego rozwoju sił wszelkich, nad urzeczywistnieniem czego pracował Jaurès niezmordowanie całe swe życie, zyskując miłość współpracowników i przyjaciół, a podziw i uznanie całego narodu.

W. Krzyżanowska.

NIEMIEC.

W dzienniku francuskim „Cri de Paris“ znajdujemy następującą historyę:

Rzecz dzieje się w małem mieście francuskiem. Przed szpitalem wojskowym zatrzymuje się dwóch konnych żandarmów.

— Mamy rozkaz — mówią oni surowo portyerowi szpitala — aresztować niejakiego J., słuchacza medycyny, młodszego lekarza szpitalnego.

Sprowadzają natychmiast młodego lekarza i nie dając mu nawet czasu na zdjęcie fartucha lekarskiego, każą mu ustawić się między końmi i w ten sposób prowadzą go przez ulice miasta.

Dokoła prowadzonego gromadzi natychmiast tłum przechodniów, który, wygrażając mu pięściami, krzyczy:

Szpieg, szpieg!

Więźnia przyprowadzono do miejscowej kancelaryi wojskowej i stawiono przed kapitanem.

— A więc pan jesteś niejakim J. — mówi kapitan i zwracając się do żandarmów, daje rozkaz:

— Odprowadźcie tego człowieka do urzędu policyjnego w X.!

Miejscowość X. leży o 5 km. od miasta. Pada deszcz, a żandarmi po raz drugi prowadzą więźnia przez ożywione ulice miasta.

Na przedmieściu chłopcy powracający ze szkoły obrzucają go grudkami błota. Po uciążliwym marszu błotnistą drogą, przybywają do X.

W urzędzie policyjnym, porucznik oświadcza więźniowi:

— To pan jesteś owym J.? Musi pan udać się do pana kapitana.

Kapitan, spojrzawszy tylko na więźnia, wydaje rozkaz żandarmom:

— Odprowadźcie tego łotra z powrotem do miasta do urzędu konskrypcyjnego!

Po raz trzeci więc musi nieszczęsny lekarz przechodzić ulice miasta, obsypywany obelgami tłumu.

W urzędzie odsyłają go do pułkownika, który zapytuje go wprost:

— Czy pan się przyznał już?

— Ależ ja niemam nic do przyznawania się.

— Niech pan nie kłamie, jesteś pan Niemcem.

— Ależ ja jestem Francuzem — broni się obwiniony — mój ojciec jest Francuzem, moja matka jest Francuską, a moi bracia są na froncie.

Pułkownik z pogardliwym uśmiechem na ustach oświadcza:

— My pana zaraz zdemaskujemy.

Po tych słowach wziął jakiś akt do ręki i wskazawszy palcem na jedno słowo, przeczytał je głośno trzy razy:

— Po niemiecku.

Więzień uśmiechnął się:

— Ależ panie pułkowniku, przed słowem „po niemiecku" znajduje się jeszcze całe zdanie.

Pułkownik założył cwikier i przeczytał zdanie, na które odpowiedzią było słowo „po niemiecku".

— Jakimi obcymi językami pan władasz?

Nastąpiła długa pauza.

— Panie pułkowniku, — odważył się nareszcie odezwać „pewien J." — traktowano mię jak złoczyńcę, zdrajcę kraju.

— Milcz pan — odrzekł pułkownik — jeden z moich podwładnych pomylił się, pisząc „wyżej wymieniony mówi po niemiecku", tak iż można to było dosłownie zrozumieć. Nie mam zresztą powodu przed panem się usprawiedliwiać.

Ankieta w sprawie socyalistycznej akcyi pokojowej.

Włoski organ socyalistów szwajcarskich „Avvenire del Lavoratore" zwrócił się w porozumieniu z szwajcarskim zarządem partyjnym do „najwybitniejszych socyalistów świata, bez względu na kierunek ideowy", z prośbą o zdanie w sprawie wspólnej akcyi pokojowej. Jak donoszą socyalistyczne pisma włoskie, wynik tego zapytania był liczebnie nadspodziewany, jakkolwiek odpowiadający traktują sprawę z rozmaitego punktu widzenia. W całości ogłoszono dopiero oświadczenie posła tow. Raffin-Dugens i Karola Dumas. Obaj są Francuzami. Deput. Raffin Dugens uważa tego rodzaju akcyę nie tylko za możliwą, lecz nawet za konieczną. Inicyatywa musi wyjść od neutralnych socyalistów, a gdyby rozmaite partye wyjaśniły swe stanowisko, wówczas upadłyby wszystkie zarzuty, podniesione przez partye niemiecką i francuską.

Inną zupełnie odpowiedź nadsyła Karol Dumas, b. poseł, obecnie szef biura ministra Guesde'a, a więc zwolennik lewego (przed wojną) skrzydła socyalizmu francuskiego.

Dumas powiada, iż socyalistyczna konferencya pokojowa nie jest ani możliwa ani pożyteczna, ba, nawet nie jest wskazana. Jeżeli ja osobiście gotów jestem — powiada Dumas — podać rękę np. Liebknechtowi, to wiem z wszelką pewnością, że wobec smutnych faktów w niemieckiej partyi socyalistycznej, niema socyalisty francuskiego, któryby tegosamego dokonał (tzn. podania ręki). Nie przesadzam, jeżeli twierdzę, że socyaliści belgijscy żywią te same uczucia.

Należy się spodziewać — powiada Dumas — że walki narodowościowe przez dziesiątki lat zaprzątną umysły nasze zamiast walk przeciw kapitalizmowi. Stan taki potrwa zaś tak długo, dopóki nie uwolni się uciskanych narodowości, i dopóki cesarstwa dążyć będą do nowych zaborów. Z tego powodu wszelka akcya pokojowa leżałaby w interesie niemieckiego militaryzmu.

Głosy te podaje „Internationale Korespondenz". Baumeistra. Charakterystycznym jest głos Dumasa. Świadczy on poniekąd, że partya francuska żyje jeszcze psychozą antyniemiecką z czasów wybuchu wojny.

Z różnych stron.

Atlas geograficzno-statystyczny Polski. Na ostatniem posiedzeniu nadzwyczajnem wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności przedstawił profesor geografii na uniwersytecie lwowskim, dr Eugeniusz Romer, swój atlas geograficzno-statystyczny Polski, przygotowany już do wydania. W krótkim, lecz wyczerpującym wykładzie omówił prelegent genezę tego dzieła, powstałego w czasie obecnej wojny z pobudek, nurtujących w naszem społeczeństwie w tej przełomowej dla niego chwili. Trudności, na jakie autor natrafił w opracowaniu atlasu, leżały głównie w zebraniu jednolitego dla wszystkich dzielnic Polski materyału statystycznego. Atlas, w którym współpracowali z autorem: prof. dr Nitsch, dr Nowak, dr Rutowski i wielu innych uczonych specyalistów, jest niewątpliwie dziełem monumentalnem. Ukaże się w sto lat po pierwszej tego rodzaju pracy Staszica, jako obraz obecnego stanu ziem polskich i naszego narodu, oraz dróg, jakiemi kroczyła jego kultura.

Głosy obce o Legionach. Sprawozdawca wojskowy „Frankfurter Ztg." (nr 323 z 21 listopada) omawiając sytuacyę wojenną pisze między innemi: „Bitwa [illegible], która trwała cztery tygodnie pośród nieprzerwanych walk frontowych, niezmiernych trudów i trudności aprowizacyjnych, staje godnie w rzędzie wielkich taktycznych sukcesów wojny światowej, choć chodziło tu tylko o reperacyę miejsca strategicznie uszkodzonego, nie mniej wysoko należy cenić pomyślny wynik i nie mniej wielką jest zasługa walecznych pruskich i austryackich dywizyi, **oraz Legionu polskiego**, który walczył na północnem skrzydle sprzymierzonych. Trzy do czterech korpusów armii rosyjskiej i dwie dywizye kawaleryi poniosły dotkliwą klęskę.

Przeciw manii donosicielstwa. Bawarski minister dla spraw wewnętrznych wydał do podwładnych mu władz okólnik, w którym występuje bardzo ostro przeciw manii donosicielstwa, która rozpanoszyła się w ostatnich czasach. Takie okólniki przydałyby się także i w innych państwach.

Państwowe pożyczki dla żołnierzy. Wedle oświadczenia saskiego ministra spraw wewnętrznych w Izbie, rząd saski ma zamiar biednym żołnierzom, którzy wrócą z wojny, udzielić pożyczek z kasy państwowej. Pożyczki te mają wynosić od 300—2000 marek.

L. 110.072/1915.
I. a.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 r. odbędzie się w Wydziale I. a (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ulicy Poselskiej, II. p.) w poniedziałek dnia 20 grudnia 1915 r. **licytacya ofertowa.**

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu, ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Za odwóz z dzielnic:

1) I—VIII. tj. z dawnego Krakowa.
2) IX—XI i XXII, tj. z dzielnic za Wisłą położonych, tj. Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki i Podgórze.
3) XII i XVI. tj. z dzielnic: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów.
4) XVII—XVIII, tj. z dzielnic: Krowodrza, Warszawskie — wreszcie
5) XIX—XXI, tj. z dzielnic: Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5.000 K., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 29 listopada 1915 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).